Nr 227. Kraków, Piątek 19 Maja 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową	35 „	18 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebsa, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Polityka hakatystyczna się nie zmieni.

(*Tel. „N. Reformy".*)

Berlin, 19 maja.

W Sejmie podczas obrad nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej oświadczył minister rolnictwa Schorlemer:

Póki polska część ludności nie zaprzestanie tworzyć państwa w państwie przez izolowanie się od pruskich sąsiadów, póki żądania i starania jej reprezentantów będą nadal groziły niebezpieczeństwem dobru państwa pruskiego, póki nie jest wykluczone, że zmniejszenie się ludności niemieckiej i niemieckiego stanu posiadania w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich będzie trwało nadal, gdyż w ciężkich stosunkach współczesnych nie zdoła stanąć silną zaporą przeciw żywiołom nieniemieckim, póty **nie może być ani mowy o zasadniczej zmianie polityki rządu królewskiego w sprawie polskiej.** (Oklaski). Ale kto sądzi, że kwestya polska może być rozwiązaną tylko przez działalność kolonizacyjną, znajduje się w błędzie. Wszakże i w ostatnich czasach widzimy przyrost ludności polskiej, oraz wzniesienie się handlu i przemysłu polskiego. **Rząd, prowadząc politykę kolonizacyjną, nie ma zamiaru całą własność gruntową polską oddać w ręce niemieckie,** lecz musi się roztropnie ograniczyć do tego, by przez stwierdzenie i powiększenie niemieckiej własności ziemskiej w prowincyach wschodnich **żywioł niemiecki zdobył rozstrzygającą przewagę.**

Z tego punktu widzenia należy też roztrząsać **postulat wywłaszczenia.** Ustawa mówi wyraźnie, że **rząd ma wywłaszczenie zastosować tylko w razie koniecznej potrzeby,** gdyby tego wymagało wzmocnienie i zabezpieczenie niemieckiego żywiołu na kresach. **Rząd nie ma zamiaru odstępować od swojej dotychczasowej polityki kolonizacyjnej.** Gdyby zaś zostały dane warunki do wywłaszczenia, rząd badać je będzie, kierując się jedynie względami rzeczowemi. **Na przyszły rok niema mowy o ograniczeniu działalności kolonizacyjnej.** Spodziewam się też, że będzie możliwem wnieść w przyszłym roku **przedłożenie, zapobiegające nieszczęsnemu rozdrobnieniu ziemi.**

Schorlemer w dalszym ciągu oświadczył, że musi wobec przesadnych żądań, które w ostatnim czasie podniesiono z kół, stojących blisko Ostmarkvereinu, dać otwarcie wyraz przekonaniu, iż zadowolenie tych życzeń doprowadziłoby prawdopodobnie w niewielu latach do upadku politykę kolonizacyjną, czemu rząd spodziewa się na pewno zapobiedz przez zarządzenia już wydane, lub też zamierzone (Oklaski).

Pos. Heydebrand (kons.) oświadczył, że panuje przekonanie, iż przy niezastosowywaniu ustawy o wywłaszczeniu, jak to ma obecnie miejsce, daje się zauważyć zasadniczo zmienione stanowisko rządu wobec ustaw wywłaszczających. **Chwiejność i cofanie się wobec zasad ustawy byłoby niebezpiecznem.** Nie chcemy zbaczać z linii, wytkniętej przez zasady ustawy z roku 1908. (Oklaski na prawicy).

Pos. Glatzel (nar. lib.) przedstawił, że mowa ministra wywołała rozczarowanie. **Polacy już dawno byliby zaniechali oporu (?!) gdyby polityka Prus niezdecydowana nie dodawała im coraz świeższej odwagi.** Kto zwalcza Ostmarkenverein, ten wprost wyświadcza przysługę Polakom. Życzymy sobie jasnej, świadomej celu polityki w marchiach wschodnich, **aby sami Polacy bezpośrednio uznali bezcelowość oporu (!).** (Oklaski u nar. lib., sykania w centrum).

Pos. Zedlitz (woln. kons.) oświadczył: Musimy w polityce kolonizacyjnej unikać pozoru ospałości. Zgodziliśmy się na ustawę o wywłaszczeniu z tem zastrzeżeniem, że bezpośrednio nastąpi ustawa o parcelacyi i dla tego witamy zapowiedź tej ustawy daną przez ministra.

Pos. Spee (centrum) oświadczył: Oddawna potępialiśmy politykę kolonizacyjną, ponieważ nie oczekiwaliśmy po niej żadnego rezultatu.

Minister Schorlemer oświadczył ponownie, **że rząd nie będzie się wahał zastosować wywłaszczenia.**

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Oberwanie chmur i gradobicia.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Mielec. W okolicy Tarnobrzega spadł wczoraj o godz. 4 po południu **grad wielkości kurzego jaja.** Wszystkie ziemiopłody zupełnie zniszczone; ludność wiejska zrozpaczona.

Berno. O spustoszeniach, zrządzonych onegdaj przez oberwanie chmury, donoszą jeszcze: W Starym Hrozenkowie 30 domów zawaliło się, lub grozi zawaleniem; jeden dom zupełnie zniknął. Droga na 2 metry zamulona. — Jeden turysta zginął w falach, brak też jednego robotnika; prawdopodobnie również zginął. Kawałek toru między Bojkovec i Pityn zniszczony.

Wiedeń. Przez cały dzień wczorajszy panował tu niesłychany upał. W południe termometr wskazywał 25° R. w cieniu. Pod wieczór **jednak ochłodziło się znacznie i nad miastem przeciągnęła straszna burza.**

Praga. Wczoraj po południu szalały w Pradze i niemal w całych Czechach straszne burze. które poczyniły okropne spustoszenia w polach. Połączenia telefoniczne i telegraficzne z Wiedniem były do wieczora przerwane.

Patzau (Czechy). W nocy o godz. 4 przeszło tu powtórnie oberwanie chmury z gradobiciem i zwiększyło jeszcze szkody. 12 mostów zerwanych. Zażądano pomocy wojskowej.

Winterberg. Wczoraj w nocy było tu oberwanie chmury. Połączenie kolejowe zerwane. Zażądano asystencyi wojska. Szkody wielkie.

Francuzi grożą Niemcom odwetem.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Berlin, 19 maja.

Dzienniki tutejsze przytaczają mowę francuskiego generała Lyautey, wygłoszoną w Rheims na olbrzymiem zgromadzeniu, w którem wzięli udział i wybitni deputowani i senatorowie. Generał Lyautey powiedział między innemi:

Nie przypuszczaliśmy, że po Sedanie tyle lat upłynie do rewanżu. **Miejmy jednak nadzieję, że odwet nastąpi,** miejmy nadzieję, **że my jeszcze chwili odwetu dożyjemy.** Już dość tych humanitarnych frazesów o wojnie. **Wojna jest dla narodów pobitych obowiązkiem.** Nie czyńmy nic, aby ją przyspieszyć, ale nie zapominajmy o naszych nadziejach i nie zapominajmy o odwecie!

Naprężenie między Wiedniem a Berlinem.

(*Telefonem*)

Wiedeń. „Fremdenblatt" zwraca się przeciw doniesieniom, jakoby stanowisko Austro-Węgier w sprawie marokańskiej było niejasne. Zasadami kierującemi dla gabinetu wiedeńskiego są zasady, ustanowione w traktacie w Algeciras. Także Austrya chce utrzymania integralności Maroka, niezawisłości sułtana i wolnego handlu w Maroku. „Fremdenblatt" wskazuje dalej na oświadczenie, złożone w tym kierunku przez Francyę i podnosi, że Francya ma zupełne prawo żądać, aby jej zapewnieniom dano wiarę. Oświadczenia te, złożone przed gabinetem wiedeńskim i innymi, że Francya nie ma zamiarów zaborczych w Maroku, zasługują na wiarę. W końcu pismo to twierdzi, że przypuszczenia o różnicy zdań między Wiedniem a Berlinem są nieprawdziwe.

Wiedeń, 19 maja.

Wczorajszy artykuł „Fremdenblattu" wywołał w kołach politycznych wielkie wrażenie i potwierdził rozpowszechnione od dłuższego czasu pogłoski, że między Wiedniem a Berlinem panuje naprężenie na tle sprawy marokańskiej.

W Berlinie wywołał w swoim czasie wielkie rozdrażnienie artykuł „Wiener Allgemeine Zeitung", mający bardzo często wiadomości, inspirowane przez ministerstwo spraw zagranicznych, donoszący, że Rosya przedsięwzięła w Berlinie kroki pośredniczące w duchu, przyjaznym dla Francyi. Okazuje się obecnie, że Rosya rzeczywiście stoi po stronie Francyi i że obecny pobyt następcy tronu niemieckiego w Petersburgu ma właśnie na celu wywołanie zmiany stanowiska Rosyi. Że Rosya dotąd stoi wiernie po stronie swojej sojuszniczki, Francyi, tego dowodzi fakt, że dotąd czyni Niemcom trudności przy zawarciu umowy o kolej bagdadzką i czynić je zamierza dopóty, dopóki Niemcy nie odstąpią od swojej agresywnej polityki wobec Francyi.

Cesarz Wilhelm, bawiący obecnie w Londynie, czyni usilne starania o pozyskanie Anglii dla swej polityki, jednak słychać, że tak Rosya, jak i Anglia, stoją dotąd w zupełności po stronie Francyi.

Lublana, 19 maja.

„Slov. Narod." donosi z Wiednia ze strony dobrze poinformowanej, że stanowisko ambasadora niemieckiego w Wiedniu, v. Tschirschky'ego, który inspirował artykuły prasy przeciw Francyi z okazyi zawieruchy marokańskiej, jest silnie zachwiane. — Taksamo silnie zachwiane jest stanowisko niemieckiego sekretarza stanu Kiderlen-Wächtera. Obaj należą do t. zw. partyi wojennej w Berlinie, pchając Niemcy w kierunku agresywnym przeciw Francyi.

Berlin, 19 maja.

„Nordd. Allg. Zeitung" ogłasza artykuł p. t. „Austro-Węgry i kwestya marokańska", w którym przedewszystkiem przytacza artykuł „Fremdenblattu" i dodaje: Jedno pismo prowincyonalne nadreńskie skorzystało z artykułu jednego z pism wiedeńskich, odpartego dziś zupełnie przez „Fremdenblatt", i rzuciło obelgę pod adresem rządu austro-węgierskiego w sposób nietaktowny. Niesłychany ton tego pisma i pogardliwe wyrażanie się o sojuszu Niemiec i Austro-Węgier są w prasie niemieckiej izolowane.

Ustawa o paleniu zwłok—uchwalona.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Berlin. Sejm pruski przyjął po dłuższej dyskusyi ustawę o paleniu zwłok 176 głosami przeciw 158.

Echa strajku uniwersyteckiego w Rosyi.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Petersburg. Duma obradowała wczoraj nad interpelacyą, wystosowaną do prezydenta gabinetu z powodu zakazu wydanego dziennikom nie pisania o rozruchach studenckich. Szef zarządu prasowego oświadczył, że zakaz nie wyszedł od ministra spraw wewnętrznych, tylko od naczelnika miasta, który prosił dzienniki, aby rezolucyj studenckich nie drukowały, by przez to rozruchy się nie zwiększyły. Prośba ta nie miała charakteru rozporządzenia i nie było w niej nic nielegalnego. Dyskusya nie została ukończona.

Przysięga chłopów na grobie posła.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Bekes-Csaba. Wczoraj o godz. 6 rano zjawili się chłopi i mieszkańcy miasta w domu Achima, poczem udali się do kościoła na nabożeństwo żałobne, a stąd na grób Achima. Tam redaktor gazety chłopskiej wygłosił mowę, wzywającą chłopów do zemsty za śmierć Achima przez utrzymanie zgody i łączności między sobą. — Chłopi wśród płaczu złożyli tę przysięgę.

Bracia Zilińscy pozostają na razie nadal w więzieniu. Śledztwo toczy się także w tym kierunku, czy nie mieli wspólników.

Minister Zaleski przed wyborcami.

(*Tel. „N. Reformy".*)

Brzeżany. Wczoraj na bardzo licznem zgromadzeniu wyborczem przedstawił się minister Zaleski wyborcom tego okręgu jako kandydat do Rady państwa. Rozpoczął skreśleniem politycznej sytuacyi i omawiał stosunek Koła polskiego do rządu i do stronnictw rozwiązanej Izby. Wskazał na to, jak Koło polskie w dawniejszych Izbach umiało stałością i świadomą celu taktyką zdobyć miarodajny wpływ na sprawy państwowe. Koło umiało wierne przywiązanie do monarchy, któremu Polacy w Galicyi zawdzięczają podstawy swej narodowej egzystencyi, połączyć z interesami kraju, a uwzględniając także stanowisko mocarstwowe monarchii, uzyskali dla kraju nadzwyczaj cenne zdobycze na polu politycznem i gospodarczem.

W ostatniej sesyi jednakże siła Koła polskiego była znacznie mniejsza wskutek nieszczęsnej rywalizacyi różnych stronnictw i osób w jego łonie. Musi się teraz bezwarunkowo dążyć do przywrócenia podkopanej powagi Koła. — Antagonizmy stronnicze powinny ustąpić na drugie miejsce, a nowi posłowie polscy powinni przedewszystkiem dbać o to, aby umocnić wewnętrzną solidarność w Kole, tak, aby je w nowej Izbie cenione jako sojusznika, a obawiano się go jako przeciwnika. — Z tego patryotycznego punktu widzenia, a nie pod hasłem egoizmu stronniczego, powinny się teraz odbyć wybory.

Minister omawiał następnie poszczególne żądania, które czekają załatwienia w nowej Izbie a mianowicie ustawa wojskowa, ustawy podatkowe, zadania gospodarcze na polu komunikacyi, pragmatyka służbowa, ubezpieczenie społeczne, itd. Najbliższem zadaniem jest reforma regulaminu, która leży w interesie samego parlamentaryzmu, gdyż bez rozwiązania tej kwestyi, skutecznego funkcyonowania Izby trudno się spodziewać. Koło polskie powinno przeważnie zajmować się tylko sprawami gospodarczemi. — Polityczną kwestyą pierwszorzędną jest nawiązanie pokojowego porozumienia z Rusinami, które pomimo wielu ubolewania godnych zajść z pewnością nie jest beznadziejne. Następnie omawiał minister gospodarczą sytuacyę żydowskiego proletaryatu i podniósł, że w Galicyi niema dziś miejsca dla antisemityzmu, naturalnie jeżeli z drugiej strony nie będą się utrwalały u ludności żydowskiej separatyzm i radykalizm. W końcu omawiał szereg spraw lokalnych.

Zgromadzenie przyjęło mowę ministra żywymi oklaskami i jednomyślnie uchwaliło popierać jego kandydaturę.

Telegramy

z dnia 19 maja.

Gödöllö. Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu ministra Georgiego. Po godz. 2 odbył cesarz przejażdżkę.

Śmierć Gustawa Mahlera.

Wiedeń. Gustaw Mahler zmarł o godz. 11'5 w nocy.

Wyborcza amnestya.

Wiedeń. Chrześcijańsko-socyalna korespondencya „Austria" donosi, że dolno-austryacka Rada szkolna okręgowa udzieliła wszystkim nauczycielom ogólnej amnestyi za wszelkie przekroczenia służbowe i przyznała im wszelkie dodatki, przyznane im w nowej ustawie.

Dzienniki komentują ten fakt jako amnestyę „wyborczą".

Echa procesu o zdradę stanu.

Zagrzeb. Adwokat dr Hinkovic, znany obrońca w procesie o zdradę stanu, został zawiadomiony, że zasuspendowano go w adwokaturze, ponieważ stoi pod oskarżeniem o oszczerstwo. Hinkovic zwrócił się do wyższego sądu z protestem.

Proces o defraudacyę.

Czerniowce. Wczoraj rozpoczęła się tu przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw sekretarzowi bukowińskiej Rady kultury krajowej, Borkowskiemu, o sprzeniewierzenie kwoty 130.000 K z funduszów Rady.

Spisek.

Lizbona. Aresztowano kapitana artyleryi i 4 podoficerów pod zarzutem spiskowania przeciw republice.

Z Maroka.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Nerady pod datą 15 b. m.: W nocy z 13 na 14 Marokańczycy rozpoczęli ogień na obóz w Neradzie, uciekli jednak, gdy ich wódz został zabity. Równocześnie silny oddział marokański zaatakował garnizon w Taurirt i zabrał 180 wołów i 300 owiec. Francuski oddział wywiadowczy zdołał odebrać owce, woły jednak były już na drugim brzegu rzeki Maluja. Podług dalszej depeszy, został w bitwie koło Nerudy 1 kapitan zabity, 1 porucznik zraniony, a 10 żołnierzy zostało zabitych lub zranionych. Wkońcu jednak nieprzyjaciela odparto.

Traktat rozjemczy.

Waszyngton. Departament stanu przedłożył rządowi angielskiemu i francuskiemu projekt ogólnego traktatu rozjemczego, dotyczącego kwestyj, które obchodzą honor narodu i żywotne interesy narodowe, a które to sprawy również mają podlegać wyrokowi sądu rozjemczego.

Morderstwo przy ul. Szlak.

Kraków, 19 maja.

Ohydne morderstwo, popełnione na ul. Szlak, w domu pod l. 27, na osobie Wincencyi Sienickiej, 65-letniej zamożnej wdowy, stanowiło przez cały dzień wczorajszy sensacyę i było przedmiotem powszechnego zainteresowania w całem mieście. Od samego rana, jak tylko po mieście gruchła wieść o morderstwie, przed domem, w którym morderstwo popełniono, gromadziły się tłumy publiczności, żywo omawiającej okropny wypadek. Wśród zebranych przed domem kumoszek krążyły nawet najdziwaczniejsze wieści o życiu zamordowanej, o dukatach, schowanych w kominie itd., itd. Oczekiwano z niecierpliwością każdej, najdrobniejszej nawet wiadomości z mieszkania zamordowanej, gdzie prowadziła śledztwo komisya sądowa, chwytano każdy najmniejszy szczegółik, nieraz zgoła fałszywy i podawano z ust do ust, w coraz bardziej, naturalnie, zmienionej formie, co wywoływało chwilową sensacyę. Szczególnie interesowały wszystkich dwie kwestye: czy policya ma bodaj jakieś poszlaki co do sprawców zbrodni, oraz czy i co i wiele sprawcy czy sprawca skradli, bo wiedziano przecie, że morderstwa dokonano w celach rabunkowych.

Jak wykryto morderstwo?

Zbrodnię pierwsza zauważyła stróżka. Kartka na drzwiach i zasłonięte okno od kuchni zwróciły jej uwagę, że coś się tam musi dziać. Było to we środę około południa. Córka stróżki popatrzyła przez okno i zauważyła wielki nieład w kuchni. Zawiadomiony o tem gospodarz domu, p. Guzikowski, telegraficznie zapytał się córkę śp. Sienickiej, czy matka u niej bawi. — Na skutek telegramu przyjechała p. Leńkowa z Tarnowa i znalazła już matkę zamordowaną.

Kiedy popełniono zbrodnię?

Z początku, sądząc z faktu, że ś. p. Sienicką znaleziono w ubraniu, w którem była w mieście we wtorek, myślano, że morderstwo popełnione zostało jeszcze we wtorek, w dzień, gdy ś. p. Sienicka wróciła z miasta. Sąsiedzi jednak zeznali wczoraj, że widzieli ją po raz ostatni we wtorek na ganku po godzinie 9 wieczorem w takiem samem ubraniu, w jakiem ją znaleziono zamordowaną. — Nalepioną na drzwiach z zewnątrz kartkę z napisem: „Wyjechałam na kilka dni" zauważono już we środę rano. Prawdopodobnie więc morderstwa dokonano we wtorek w nocy.

Komisya sądowo-lekarska.

Wczoraj prawie przez cały dzień bawiła w mieszkaniu ś. p. Sienickiej komisya sądowo-lekarska, złożona z lekarzy dra Wachholza, dra Jankowskiego, sędziego śledczego dra Neussera, prokuratora Olszewskiego, i przedstawicieli policyi krakowskiej. — Komisya oglądnęła najdokładniej wejście do mieszkania, drzwi, kartkę z napisem: „Wyjechałam na kilka dni" i zamki. Szybę z drzwi, na której była przylepiona kartka z powyższym napisem, wyjęto.

Wczoraj o godz. 5 piątej po południu przeniesiono zwłoki ofiary do zakładu medycyny sądowej, gdzie dzisiaj o godz. 8 rano odbędzie się sekcya zwłok

Zeznania córki zamordowanej.

Przesłuchano następnie szereg świadków — sąsiadów ś. p. Sienickiej oraz córkę ś. p. Sienickiej p. dyr. Leńkową z Tarnowa.

P. Leńkowa podała cały szereg szczegółów z prywatnego życia swej matki oraz podała, że wieści o majątku ś. p. Sienickiej były przesadzone. Właśnie opinia, że ś. p. jej matka była bardzo zamożną i skąpą, mogło spowodować spełnienie rabunkowego morderstwa. A faktycznie matka miewała w domu zazwyczaj tylko drobniejsze kwoty. Od miesiąca sama się tylko obsługiwała; czasem przychodziła do niej na jej żądanie córka stróżki, by jej pomódz w pracy domowej.

Tajemniczy młodzieniec w czarnem ubraniu.

Zeznania świadków sąsiadów wykazały, że klucz od bramy kamienicznej posiadają tylko trzy osoby. Dwie z nich krytycznej nocy wychodziły z domu na miasto. Jeden ze świadków zeznał, że widział dwa razy krytycznego wieczoru przed godz. 10 kręcącego się młodego mężczyznę po sieni kamienicy i pod mieszkaniem ś. p. Sienickiej. Świadek podał, że miał to być młodzieniec, czarno ubrany w czarnym kapeluszu.

Życie w samotności.

Sąsiedzi zeznali, że z ś. p. Sienicką bliższych stosunków nie utrzymywali. Żyła ona samotnie, cicho, z nikim w kamienicy bliżej nie żyła, służącej nie miała; sądzono powszechnie, że to robi ze skąpstwa. Do mieszkania jej rzadko kto chodził; było ono zawsze zamknięte. W kamienicy mówiono, że ś. p. Sienicka jest skąpa ale bardzo bogata.

Jak już donosiliśmy, komisya wezwała w południe inżyniera z fabryki Zieleniewskiego, który skreślił plan mieszkania.

Zamordowana siekierą.

O godz. 3 po południu rozpoczęła komisya sądowa dalej swoją czynność. Badano najpierw kuchnię, gdzie leżały zwłoki ofiary. Denatka leżała na środku kuchni na prawym boku, zwrócona głową ku drzwiom. Jedną ciętą ranę miała na głowie na prawej stronie ponad uchem więcej ku tyłowi, drugą poniżej lewego ramienia. Obie rany, niezwykle wielkie, zadane zostały ostrą siekierą.

Rana na głowie była zadana tak silnie, że czaszka pękła i mózg wytrysnął na podłogę. — Na podłodze znajdowała się olbrzymia kałuża krwi i mózg.

Morderca czekał na ofiarę.

S. p. Sienicka ubrana była zupełnie tak, jak była w mieście, w kapeluszu czarnym, rękawiczkach, w ręku miała szynkę, owiniętą w papier oraz klucze od drzwi. Widocznie sprawca wszedł przed nią do mieszkania, ukrył się i czekał na nią, skoro z miasta wróci. Gdy weszła, sprawca znienacka i zdradziecko uderzył ją siekierą dwa razy w głowę. Zamordowaną przykrył pościelą, którą ściągnął z łóżka, a więc kilkoma materacami, kołdrą, prześcieradłem i poduszkami i tak ją zostawił.

Ś. p. Sienicka miała kieszenie u sukni poprzewracane i brak było w pugilaresie pieniędzy, a wątpliwości nie ulega, że pewną kwotę przy sobie miała. Zainkasowała bowiem w ten sam wieczór od lokatora na ul. Sławkowskiej 60 K za czynsz; prawdopodobnie sprawca musiał tę kwotę zrabować. — Natomiast zegarek z łańcuszkiem zostawiono ofierze.

Zauważono dalej w kuchni, że wszystkie szuflady przy stołach i szafach były do połowy powysuwane. W całej kuchni panował nieład, powstały wskutek przeszukiwania po wszystkich kątach. Ś. p. Sienicka miała zwyczaj obwijania banknotów w rulony i umieszczania ich w szufladach. Pieniędzy w szufladach żadnych nie znaleziono. Pogłoski, jakoby w paczce na węgle znaleziono pewną kwotę pieniężną, okazały się nieprawdziwe. W innych ubikacyach, a więc w salonie i sypialni znaleziono wszystko w porządku największym. W nyży, gdzie się znajdowały dwa duże kufry, nie stwierdzono na razie żadnej kradzieży.

Dotychczasowe badania komisyi wykazały, że sprawca dostał się do mieszkania śp. Sienickiej za pomocą wytrycha i tam czekał na ofiarę. — Przy drzwiach głównych znajdowały się dwa zamki: wertheimowski i zwykły. Pierwszy był uszkodzony już kilka dni przedtem, ślady w zamku zwykłym wskazywałyby, że sprawca otworzył go wytrychem i zamknął, a po dokonaniu morderstwa otworzył drzwi wytrychem zaś wychodząc, znowu drzwi zamknął i to zupełnie tak, jak je zazwyczaj zamykała śp. Sienicka, wychodząc z domu, t. j. na klucz i na zakrętkę.

W salonie na fortepianie znaleziono trzy książeczki wkładkowe Kasy oszczędności, na imię ofiary opiewające, na ogólną sumę 10.000 koron.

Zbrodniarz, nie zostawił po sobie żadnych śladów. Działał z namysłem, z planem z góry powziętym, znał tryb życia ofiary i rozkład jej mieszkania oraz wiedział, gdzie zwykle chowa pieniądze. Kartkę z napisem: „Wyjechałam na kilka dni" przylepił dlatego, żeby uwagi nie zwracano i żeby lepiej ukryć ślady morderstwa.

Kto jest mordercą?

Mimo „energicznego" śledztwa policyjnego, nie udało się dotąd wpaść na trop sprawcy czy sprawców ohydnego morderstwa. Wprawdzie policya aresztowała wczoraj stróża kamienicy, w której ś. p. Sienicka mieszkała, oraz jego żonę i dwóch synów, z których jeden jest uczniem VIII klasy gimnazyalnej, ale nasuwa się pytanie, czy to aresztowanie nie jest typowym przykładem szablonu, praktykowanego przez policyę krakowską, szablonu, streszczającego się w aresztowaniu „na prawo i lewo". Szczególnie wątpić należy, czy aresztowanie młodzieńca, znajdującego się w przededniu matury i trzymanie go przez cały dzień na inspekcyi policyi na oczach dziesiątek ludzi, przez inspekcyę się przesuwających, przyczyni się tak bardzo do wyświetlenia sprawy...

Z kroniki wypadków.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Budapeszt. Fabryka zapałek i magazyny Towarzystwa handlowego w Szatmar Nemeti stoją w płomieniach. Z powodu wielkiego żaru trudno się zbliżyć do budynków, tak, że pożaru nie można zlokalizować.

Lüdinghausen (Weltfalia). Nauczyciel 55-letni poszedł z uczniami kąpać się do rzeki, mimo że go przestrzegano. On wraz z 7 uczniami utonął. 3 uratowano.

Rheims. Awiator Piotr Mari i porucznik Dupuy przedsięwzięli wczoraj wzlot. Nagle aparat z powodu silnego wiatru wywrócił się i zapaliła się benzyna, poczem aparat spadł. Zwłoki Dupuya są zwęglone, zwęglony jest również aparat; stan Mariego jest beznadziejny.

Kronika.

Kraków, piątek 19 maja.

Kalendarzyk kościelny: Piotra Cel. pw. i Iwena.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 50; zachód o godz. 7 m. 22; długość dnia godzin 15 min. 32.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pochmurnie, opady, trochę chłodniej, północno zachodnie, mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Pani Kasztelanowa" i „Okrężne".

Odczyt p. Wł. Matejki: „Fotograficzne procesy negatywne ze stanowiska teoretycznego i praktycznego" w Tow. fotografów-amatorów, Karmelicka 15, o godz. 7 wieczorem.

Odczyt dra Zolla (iun.) w Zjednoczeniu o godzinie pół do 8 wieczorem: „Socyalizacya prawa prywatnego".

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Pierwsza wystawa niezależnych urządzona staraniem Związku powszechnego artystów malarzy i rzeźbiarzy w budynku przy placu św. Ducha, od godziny 10 rano do godziny 6 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: „Aglawena i Selisetta".

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie na posiedzeniu w dniu 14 b. m., odbytem pod przewodnictwem p. Piotra Stachiewicza uchwaliła zaprosić na członków komisyi rozpoznawczej pp. dra Feliksa Koperę, Wojciecha Kossaka, Jana Szczepkowskiego, Włodzimierza Tetmajera i Henryka Uziembłę, na zastępców pp. Alfonsa Karpińskiego i dra Henryka Kunzeka.

W kwestyi reprodukcyi plakiet z Madonną w bronzie postanowiono załatwienie tej sprawy wziąć pod rozwagę po ostatecznem przeprowadzeniu konkursu przez artystów.

Następnie dyrekcya postanowiła zakupić do rozlosowania między członków z dawniejszych wystaw dzieła pp.: Teodora Rygiera, St. Bieńkiewicza, St. Rzeckiego, Wł. Borkowskiego, R. Laskowskiego, W. Wyrwińskiego, z zamkniętej wystawy stowarzyszenia „Sztuka" obrazy pp.: St. Czajkowskiego i W. Weissa, wreszcie z obecnej pp.: F. Turka, Br. Rychter-Janowskiej, E. Kazimierowskiego i H. Uziębły, Razem za kwotę 3120 K.

Z powodu zapowiedzianych zjazdów w Krakowie na miesiąc lipiec b. r. i przyjęcia do programów zwiedzanie wystawy w pałacu sztuk pięknych, postanowiono na wniosek prof. Juliana Nowaka zachęcić artystów, by w tym okresie obesłali wystawę wyjątkowo dobremi dziełami.

Wreszcie sekretarz przedłożył program działalności Towarzystwa na rok 1912, którego najgłówniejszem zadaniem byłoby stworzenie przy Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie funduszu emerytalnego dla artystów polskich oraz wdów i sierót po nich. Według niego artyści bez względu na miejsce zamieszkania stałem obsyłaniem wystawy swemi dziełami lub roczną wkładką zyskiwaćby mogli dla siebie i swych rodzin prawo do emerytury. — Program oddano do rozpatrzenia i ułożenia statutu emerytalnego komisyi, złożonej z projektodawcy, oraz pp. S. Boehma, dra Muczkowskiego i prof. Juliana Nowaka.

Z uniwersytetu. P. Artur Starzyński, rodem z Łodzi w Królestwie Polskiem, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Sokoła. Naczelnik Sokoła wzywa wszystkich druhów, należących do organizacyi mundurowej, ażeby się zebrali jak najliczniej dla odbycia ćwiczeń musztry w niedzielę dnia 21 wyjątkowo o g. 8 rano punktualnie. — Obowiązuje strój cywilny.

Po upalnym dniu spadł wczoraj wieczór w Krakowie rzęsisty deszcz i padał przez całą noc.

Z sali sądowej. (Zbrodnia podpalenia). Wczoraj odbyła się przed krakowską ławą przysięgłych rozprawa przeciwko 30-letniemu Franciszkowi Pędrysiowi z Libiąża, oskarżonemu o to, że dnia 6 marca b. r. podpalił swój niezwykle wysoko ubezpieczony dom, by w ten sposób dostać wielką premię asekuracyjną od Tow. ubezpieczeń „Dunaj" w Wiedniu. — Dom Pędrysia spalił się doszczętnie.

Obwiniony do winy się nie przyznał.

Rozprawie przewodniczył radca Niklewicz, oskarżał prokurator dr Wajda, bronił adwokat dr Zakrzewski.

Świadkowie częściowo zeznawali dla oskarżonego obciążająco.

Po przeprowadzonej rozprawie na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego.

Była to ostatnia rozprawa sądu przysięgłych w obecnej kadencyi.

O obrazę sądownictwa. Jak donosiliśmy we wczorajszym numerze, rozprawę przeciw p. Tatarczuchowi, oskarżonemu o obrazę sądów galicyjskich, przerwano, gdyż sąd zarządził zbadanie stanu umysłowego oskarżonego. P. Tatarczuch, jak nam donoszą, wystosował do sądu pow. prośbę o jaknajspieszniejsze zbadanie swego stanu umysłowego, w podaniu jednak zaznaczył, że sąd, wydając takie doniosłe w skutkach przeciw niemu orzeczenie, ani jednem słówkiem go nie umotywował.

Samobójstwo żołnierza. W koszarach Rudolfa szeregowiec 13 pp., nieznanego na razie nazwiska, targnął się onegdaj, jak nam donoszą, na własne życie. W tym celu wbił sobie bagnet w pierś tak nieszczęśliwie, że odwieziony do szpitala wojskowego po kilku godzinach zmarł.

Wypadek w kopalni. Wczoraj o godz. 9 m. 48 przywieziono na tutejszą stacyę kolejową górnika Józefa Sulika z Libiąża, zajętego w tamtejszej kopalni „Galicienne", na którego w kopalni podziemnej spadł drewniany stempel, służący do podpierania pięter i połamał mu żebra. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala św. Łazarza. Zarząd kopalni zajął się gorliwie losem ofiary nieszczęśliwego wypadku, co z uznaniem należy podnieść.

Pożar. Wczoraj rano zawezwano tutejszą straż pożarną do sklepu Heidenfelda przy ul. Bożego Ciała, gdzie od maszynki spirytusowej, która wybuchła, zapaliły się przedmioty w sklepie. Straż w kilku minutach ogień ugasiła.

Straż pożarną zawezwano wczoraj o godz. 12 w nocy na plac Dominikański, gdzie w pewnym sklepie blacharskim zapaliły się papiery. Ogień ugaszono; interwencya straży okazała się zbyteczną.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów dr Wiktora Smolika z Gorlic do Nowego Sącza, Alfreda dr Hubischtę z Makowa do Podgórza i Ferdynanda Fussa z Radomyśla Wielkiego do Krosna; nadał posadę sędziego w Wadowicach dr Józefowi Kaczmarskiemu i zamianował sędziami auskultantów Franciszka Matzkę dla Tyczyna, Emila Dworzańskiego dla Gorlic, Filipa (Fischla) Wachtla dla okręgu krakowskiego wyższego sądu kraj., dr Stanisława Juliusza Harbuta dla Kolbuszowej, Bernarda Grüssla dla Radomyśla Wielkiego.

Minister oświaty zamianował suplenta w seminaryum nauczycielskiem we Lwowie Stanisława Walkosa nauczycielem głównym w seminaryum nauczycielskiem w Sokalu.

Zmarli:

Florentyna z Bierów Klackowa, wdowa po urzędniku budownictwa, przeżywszy lat 85, zmarła 17 b. m.

HENRYK JOSSE.

Panna Ludwika.

Obrazek.

I.

Wyszedłszy wieczorem po całodziennej pracy z fabryki pan Jan Tatara zamiast jak zwykle iść prosto do domu, wstąpił do szynku, w którym robotnicy zostawiali wedle zwyczaju lwią część swojego zarobku. Otworzywszy drzwi, stanął na progu, rozglądał się przez chwilę po ciemnej izbie, a potem szybkim krokiem podążył ku stolikowi, przy którym siedział starszy jakiś robotnik, nietylko wiekiem, ale widocznie i stanowiskiem.

— Dobry wieczór — rzekł Tatara, zatrzymawszy się przy stoliku.

— Dobry wieczór — odpowiedział ów starszy robotnik i podał rękę młodemu przybyszowi.

— Co pijecie? — zapytał Tatara, usiadłszy na stołku.

— Moją zwyczajną lampkę czerwonego - odrzekł stary. — Ano, nie palę fajki, nie gram w karty, nie chodzę na żadne zabawy, ale bez tej jednej lampki nie potrafiłbym zasnąć.

— Więcej nigdy nie pijecie?

— Nigdy, chyba że się wydarzy jaka ważna okazya.

— Własnie teraz będzie taka okazya — szepnął Tatara, a zwróciwszy się do usługującego chłopaka, zawołał

— Antek! przynieś butelkę węgierskiego za ośmdziesiąt, bryndzy za dwadzieścia i bułek. A zwijaj mi się!

Antek żywo pobiegł do gospodarza

— Cóż to za sprawa? — zapytał stary.

— Opowiem później, tak na sucho nie można — odrzekł tajemniczo Tatara.

Na chwilę zapanowało milczenie. Stary bębnił palcami po stole, młody oglądał się niecierpliwie, rychło przyniesie chłopak wino.

Obaj ci ludzie byli kolegami zawodowymi, obaj bowiem pracowali w tej samej fabryce i piastowali godność podmajstrzych, z tą jedynie różnicą, że młody Tatara po latach pięciu osiągnął to samo, na co stary Walenty Mucha pracował przez lat dwadzieścia. Robotnicy szanowali wielce pana Muchę i nazywali go „ojcem", w każdej zaś ważniejszej sprawie zasięgali jego rady.

Chłopak przyniósł wino, bryndzę i bułki, otworzył butelkę, napełnił kieliszki, poczem odstąpił na bok, patrząc z pod oka na szczęśliwych biesiadników.

— Zdrowie! — odezwał się Tatara, trącając kieliszkiem o kieliszek starego.

— Zdrowie! — odpowiedział stary.

Zapanowało znowu milczenie.

Powoli i systematycznie jadł i pił stary Mucha, dorywczo i jakby od niechcenia młody Tatara.

Nareszcie zniknęły bułki, zniknęła bryndza, ostatnim kęsem wysmarował Mucha talerz na czysto, poczem chłopak sprzątnął niepotrzebną zastawę.

— Zdrowie! — zawołał Tatara, podnosząc kieliszek wysoko.

— Zdrowie — odrzekł Mucha.

Tatara nachylił się ku towarzyszowi, chwycił go za klapę surduta i pociągnął ku sobie.

— Co tu wiele gadać, szkoda miecha — mówił półgłosem. — Ot, wiecie ojcze, chce się ożenić

— Ano, czasby już był — zauważył Mucha. — Trzydziestka na grzbiecie.

— Dwadzieścia siedm — sprostował Tatara.

— Wystarczy... Tak się trzeba żenić, żeby dzieci wychować, puścić w świat i jeszcze patrzeć, jakiemi to one drogami pójdą.

— Ano, prawda...

— Ale któraż ci to wpadła w oko? — zapytał Mucha.

— Panna Ludwika — odpowiedział Tatara, śledząc, jakie wrażenie uczyni to imię.

Stary kiwał głową.

— No, cóż myślicie? — pytał niespokojnie Tatara.

— Co myślę? — powtórzył stary pytanie — Widzisz, miałbym ci jednę rzecz do powiedzenia, ale ona ci sama to powie i tak będzie lepiej, chociaż dla niej z pewnością bardzo ciężko.

— Jaka to rzecz? Gadajcie — nalegał Tatara.

— Ona ci to sama powie — odrzekł poważnie Mucha. — Ja, gdybym jeszcze syna miał na ożenku, tobym mu swatał zaraz pannę Ludwikę.

— Sumiennie?

— A cóż ja, heretyk? — oburzył się stary.

— Więc zdrowie! — huknął Tatara.

— Zdrowie — odpowiedział żywo Mucha i tym razem wychylił do dna kieliszek

Wkrótce zjawiła się druga butelka, a chociaż „ojciec" protestował przeciwko takiej rozpuście, młody Tatara przekonał go dowodnie, że to przecież wyjątkowa zupełnie okazya.

II.

W niedzielę po sumie siedziała panna Ludwika w swej skromnej izdebce na trzeciem piętrze i czytała książkę jakąś, na której znać było ślady licznych i niezbyt troskliwych rąk. Snop jasnych promieni słonecznych o tej właśnie porze padał przez okno i napełniał pokoik wesołem światłem. Schorzałe kwiaty, uwięzione w ciasnych glinianych doniczkach, wyciągały ku słońcu swe nikłe gałązki. Na starej kołdrze, pokrywającej żelazne łóżko, rysował się wyraźniej spłowiały deseń, nowa maszyna do szycia lśniła się połyskiem stali, a pod sufitem chude muchy wielkomiejskie latały zawzięcie pośród głośnego brzęczenia.

Przeczytawszy kilkanaście kartek, panna Ludwika złożyła książkę na stole, dłonie splotła na kolanach i przenosząc spojrzenie z jednego sprzętu na drugi, poczęła rozmyślać nad ową szarą jednostajnością dni, które się nazywały jej życiem. Czy to z onej zabrudzonej książki jakoweś myśli górne i obrazy ponętne wionęły na nią czarem nieprzepartym, czy może łagodne ciepło wiosennego słońca obudziło w młodem ciele drzemiące tętno życia, dosyć, że z piersi samotnego dziewczęcia wypłynęło niewidzialną falą głębokie westchnienie. Wcale się nie dziwiła, ani oburzała, że pracuje gorzko za lichą zapłatą, czuła jednakże mimowolny żal, że towarzyszki jej pracujące równie gorzko i płatne równie licho, bawią się przynajmniej w niedzielę tak ochoczo, że potem przez cały tydzień karmią się wrażeniami tego jednego dnia. Tak — ale kto czy co wzbrania jej podobnej zabawy?... Wszakże dawniej koleżanki nieraz chciały ją zabrać z sobą, ona jednakże odmawiała zawsze, nie podając nawet rozsądnego powodu.

— Mruk, arystokratka, odludek — powtarzały płoche czasem, lecz zawsze dobre dziewczęta i powoli zapomniały o niej zupełnie.

Ona odludek, arystokratka?... Splecione palce ścisnęła kurczowo, pochyliła głowę, a z piersi jej uleciało westchnienie, podobne do stłumionego jęku.

W tej chwili ktoś do drzwi zapukał i zanim panna Ludwika zdołała wymówić: proszę, do pokoiku wszedł pan Jan Tatara. Gdyby Herkules wdział na siebie długi czarny surdut angielskiego pastora, wciągnął na olbrzymie dłonie rękawiczki warszawskiego dandysa, do jednej ręki wziął cienką laseczkę, do drugiej zaś lśniący kapelusz, wyglądałby zupełnie tak samo jak pan Tatara, który w dodatku trzymał na jednym palcu zawieszone pudło sporych rozmiarów.

— Dzień dobry — zawołał wesoło, kłaniając się kilkakrotnie.

— Dzień dobry — odpowiedziała Ludwika — proszą siadać.

— Dziękuję — odrzekł Tatara — zaraz usiądę, tylko pierwej sprawić się muszę.

Położył na stole kapelusz i laskę, zdjął z palca pudło, otworzył je ostrożnie, wydobył ze środka bukiet i bombonierkę, puste pudło rzucił niedbale na ziemię, poczem przystąpił do panny Ludwiki.

— Oto cukierki, oto bukiet, niech je pani przyjmie od swego szczerego wielbiciela — wyrecytował jednym tchem wyuczone mozolnie słowa.

Panna Ludwika z niekłamanem zdziwieniem spoglądała to na jednę to na drugą rękę pana Tatary, który umiał znieść gorąco pieca fabrycznego, a teraz oto już na dobre pocić się zaczynał. (Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 18 maja.

HOTEL SASKI: C. Morawska z Król. Pol., Sadowski, dr L. German ze Lwowa, hr. T. Romer z Galicyi, J. Ciszewski z Warszawy, A. Kuczew z Cieszyna, F. Brauner z Budapesztu, C. Sieradzki z Wilna, W. Ollis ze Lwowa R. Umlauff z Hamburga, K. Groneman z Wiednia

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 maja. Losy: a) procent.: Austryackie zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-pro. 294·50. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-pro. 270·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 293·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 258·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 132·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 35·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 513·—. Clary 40 złr. m. k. 155·—. Palffy 40 złr. 240·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 71·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 46·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 76·—. Salma 40 złr. m. 256·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 249·65. Tureckie oblig. prem. kolei pro. 250·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 518·—.

Wiedeń, 18 maja. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.) Akcye: Austr. Zakł. kred. 644 —, węg. Zakł. kred. 813 25, Anglobanku 324 —, Unionbanku 616 25, Länderbanku 532 75, Bankverein 543 50, Bodencredit 12 70, Galic. Banku hipotecznego — —, Kolei państwowych 753 50, kolei południowej 110 50, kolei północnej 51 95, kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 818 75, Rima Muranyi 677 75, Praskiego Tow. żelaznego 26 92, Fabryki broni 765 —, Akcye tureckie tyt. 331 50, Gal. akc. Tow. kop. n. 742 —, Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 92 35, Austr. renta koron. 92 35, Węgier. renta koron 91 35, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 92 20, 4% Listy Banku hip. 93 75, 4½% Listy Banku hip. 99 35, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 93 80, 4½% Listy Banku kraj. 99 85, 4% Gal. Obl. propin. 93 40, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 65 4% Pożyczki m. Lwowa 92 75, Losy tureckie 250 75, Marki 117 36, Ruble 254 —, Rosyj. pożyczka 104 —, Akcye praskiego banku kredyt. 700 —, 4% pożyczka m. Krakowa 91 40, Galicyjski bank kredytowy ziemski 4½% 600 50.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 18 maja. (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 202·12; Austr. kolej państw. —·—; Disconto 188·35; Tow. handlowe 166·75; Warszawsko-wiedeńskie 223·25; Losy tureckie 178·50; włoskie —·—; Noty austr. 85·25; Wiedeń krótki 85·15; Noty rosyjskie 216·50; Nowy Jork 420·50; 4½ polsk. listy zastawne 94·80; Ameryk. noty 240·—; 3% pruskie konsole 84·—; Lombardy 18·2; Reichsbank 142·90; Packotfahrt 135·12; Warszawa krótkie —·—.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski